

## 32. niedziela zwykła B



*Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie. (Mt 5,3)*

### Pierwsze czytanie

*1 Królewska 17,10-16*

Prorok Eliasz poszedł do Sarepty. Kiedy wchodził w bramę tego miasta, pewna wdowa zbierała tam sobie drwa. Więc zawołał ją i powiedział: "Daj mi, proszę, trochę wody w naczyniu, abym się napił". Ona zaś zaraz poszła, aby jej nabrać, ale zawołał na nią i rzekł: "Weź, proszę, dla mnie i kromkę chleba". Na to odrzekła: "Na życie Pana, twego Boga, już nie mam pieczywa, tylko garść mąki w dzbanie i trochę oliwy w baryłce. Właśnie zbieram kilka kawałków drewna i kiedy przyjdę, przyrządzę sobie i memu synowi strawę. Zjemy to, a potem pomrzemy". Eliasz zaś jej powiedział: "Nie bój się! Idź, zrób, jak rzekłaś; tylko najpierw zrób z tego mały podpłomyk dla mnie i wtedy mi przyniesiesz. A sobie i twemu synowi zrobisz potem. Bo Pan, Bóg Izraela, rzekł tak: 'Dzban mąki nie wyczerpie się i baryłka oliwy nie opróżni się aż do dnia, w którym Pan spuści deszcz na ziemię"'. Poszła więc i zrobiła, jak Eliasz powiedział, a potem zjadł on i ona oraz jej syn, i tak było co dzień. Dzban mąki nie wyczerpał się i baryłka oliwy nie opróżniła się według obietnicy, którą Pan wypowiedział przez Eliasza.

### Drugie czytanie

*Hebrajczyków 9,24-28*

Chrystus wszedł nie do świątyni, zbudowanej rękami ludzkimi, będącej odbiciem prawdziwej świątyni, ale do samego nieba, aby teraz wstawić się za nami przed obliczem Boga, nie po to, by się często miał ofiarować jak arcykapłan, który co roku wchodzi do świątyni z krwią cudzą. Inaczej musiałby cierpieć wiele razy od stworzenia świata. A tymczasem raz jeden ukazał się teraz, na końcu wieków, na zgładzenie grzechów przez ofiarę z samego siebie. A jak postanowione ludziom raz umrzeć, a potem sąd, tak Chrystus raz jeden był ofiarowany dla zgładzenia grzechów wielu, drugi raz ukaze się nie w związku z grzechem, lecz dla zbawienia tych, którzy Go oczekują.

Jezus usiadł naprzeciw skarbony i przypatrywał się, jak tłum wrzucał drobne pieniądze do skarbony. Wielu bogatych wrzucało wiele. Przyszła też jedna uboga wdowa i wrzuciła dwa pieniążki, czyli jeden grosz. Wtedy przywołał swoich uczniów i rzekł do nich: "Zaprawdę powiadam wam: Ta uboga wdowa wrzuciła najwięcej ze wszystkich, którzy kładli do skarbony. Wszyscy bowiem wrzucali z tego, co im zbywało; ona zaś ze swego niedostatku wrzuciła wszystko, co miała, całe swe utrzymanie".

## Do refleksji

*W dzisiejszych czytaniach dwa razy słyszymy o wdowie: o wdowie z Sarepty w Starym Testamencie i o wdowie w świątyni w relacji Nowego Testamentu. Cechą znamioną obu postaci jest to, że obie czynią coś całkowicie: oddają wszystko niezbędne dla życia – jedna wdowa prorokowi, druga świątyni. Dzisiejsze przesłanie jest zwięzłe i krótkie: prawdziwą wiarą jest wszystko lub nic, obojętnie w jakiej sytuacji.*

*Inne postacie z dzisiejszej Ewangelii dają szczerze, ale jest to tylko część ich nadmiaru. Wdowa natomiast oddaje wszystko, co posiada, całe swoje życie. Ona zrozumiała o co chodzi w relacji do Boga: Bogu należy się nie kawałek, resztkę naszego życia, lecz wszystko albo nic.*

*Jezus przyszedł właśnie po to, by tę prawdę wyjaśnić i pokazać, jak można nią żyć. Nie przyszedł po to, by osądzać i skazywać, lecz by otworzyć nam oczy na większy wymiar rzeczywistości; by nas zaprosić do oddania Jemu naszych zmagania i trosk. Kto Jemu nie ufa, nie doświadczy Jego jako tego, który może darować wyzwolenie, odpocznienie i spokój. Kto nie zrezygnuje ze swojego posiadania, nie uwolni się od tego, z czym jest związany, ten pozostanie przykuty do swoich zmartwień. Kto tylko coś daje z siebie, nigdy nie będzie wolny.*

*Powyższe przemyślenie prowadzi do kolejnej płaszczyzny pojęć "cały" i "coś". Zewnętrznie patrząc postawa uczonych w Piśmie jest w porządku. Dają tyle, ile się im wydaje za stosowne i słuszne. W rzeczywistości dają po to, by otrzymać coś w zamian – mianowicie chwałę. Tym samym nie służą Bogu, lecz używają Go do realizacji własnych celów. Ich dawanie przestało być darowaniem siebie lecz handlem: ile lub czego mogę oczekiwać, jeśli dam to i to?*

*Kto oczekuje od Boga czegoś w zamian, najczęściej nagrody za swoje poświęcenie, ten nie daje siebie całkowicie. Wierzący żyje w świadomości bezgranicznej egzystencji darowanej przez Boga. Niektórzy mistrzowie życia duchowego wyrażali to w ten sposób: Nasze całe życie powinno być nieustanną modlitwą. Nie oznacza to nic innego, jak tylko to, że powinniśmy całe nasze życie ukierunkowywać na Boga. Nie część, nie resztkę, lecz wszystko lub nic powinno do Niego należeć. Wówczas doświadczymy, że odnajdujemy wtedy Boga, a nasze życie jest nam po stokroć darowane...*

## 32. niedziela zwykła B

*Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie. (Mt 5,3)*



### Pierwsze czytanie

*1 Królewska 17,10-16*

Prorok Eliasz poszedł do Sarepty. Kiedy wchodził w bramę tego miasta, pewna wdowa zbierała tam sobie drwa. Więc zawołał ją i powiedział: "Daj mi, proszę, trochę wody w naczyniu, abym się napił". Ona zaś zaraz poszła, aby jej nabrać, ale zawołał na nią i rzekł: "Weź, proszę, dla mnie i kromkę chleba". Na to odrzekła: "Na życie Pana, twego Boga, już nie mam pieczywa, tylko garść mąki w dzbanie i trochę oliwy w baryłce. Właśnie zbieram kilka kawałków drewna i kiedy przyjdę, przyrządzę sobie i memu synowi strawę. Zjemy to, a potem pomrzemy". Eliasz zaś jej powiedział: "Nie bój się! Idź, zrób, jak rzekłaś; tylko najpierw zrób z tego mały podpłomyk dla mnie i wtedy mi przyniesiesz. A sobie i twemu synowi zrobisz potem. Bo Pan, Bóg Izraela, rzekł tak: 'Dzban mąki nie wyczerpie się i baryłka oliwy nie opróżni się aż do dnia, w którym Pan spuści deszcz na ziemię"'. Poszła więc i zrobiła, jak Eliasz powiedział, a potem zjadł on i ona oraz jej syn, i tak było co dzień. Dzban mąki nie wyczerpał się i baryłka oliwy nie opróżniła się według obietnicy, którą Pan wypowiedział przez Eliasza.

### Drugie czytanie

*Hebrajczyków 9,24-28*

Chrystus wszedł nie do świątyni, zbudowanej rękami ludzkimi, będącej odbiciem prawdziwej świątyni, ale do samego nieba, aby teraz wstawić się za nami przed obliczem Boga, nie po to, by się często miał ofiarować jak arcykapłan, który co roku wchodzi do świątyni z krwią cudzą. Inaczej musiałby cierpieć wiele razy od stworzenia świata. A tymczasem raz jeden ukazał się teraz, na końcu wieków, na zgładzenie grzechów przez ofiarę z samego siebie. A jak postanowione ludziom raz umrzeć, a potem sąd, tak Chrystus raz jeden był ofiarowany dla zgładzenia grzechów wielu, drugi raz ukaze się nie w związku z grzechem, lecz dla zbawienia tych, którzy Go oczekują.

Jezus nauczając mówił do zgromadzonych: "Strzeżcie się uczonych w Piśmie. Z upodobaniem chodzą oni w powłóczystych szatach, lubią pozdrowienia na rynku, pierwsze krzesła w synagogach i zaszczytne miejsca na ucztach. Objadają domy wdów i dla pozoru odprawiają długie modlitwy. Ci tym surowszy dostaną wyrok". Potem usiadł naprzeciw skarbony i przypatrywał się, jak tłum wrzucał drobne pieniądze do skarbony. Wielu bogatych wrzucało wiele. Przyszła też jedna uboga wdowa i wrzuciła dwa pieniążki, czyli jeden grosz. Wtedy przywołał swoich uczniów i rzekł do nich: "Zaprawdę powiadam wam: Ta uboga wdowa wrzuciła najwięcej ze wszystkich, którzy kładli do skarbony. Wszyscy bowiem wrzucali z tego, co im zbywało; ona zaś ze swego niedostatku wrzuciła wszystko, co miała, całe swe utrzymanie".

## Do refleksji

*W dzisiejszych czytaniach dwa razy słyszymy o wdowie: o wdowie z Sarepty w Starym Testamencie i o wdowie w świątyni w relacji Nowego Testamentu. Cechą znamioną obu postaci jest to, że obie czynią coś całkowicie: oddają wszystko niezbędne dla życia – jedna wdowa prorokowi, druga świątyni. Dzisiejsze przesłanie jest zwarte i krótkie: prawdziwą wiarą jest wszystko lub nic, obojętnie w jakiej sytuacji.*

*Inne postacie z dzisiejszej Ewangelii dają szczodrze, ale jest to tylko część ich nadmiaru. Wdowa natomiast oddaje wszystko, co posiada, całe swoje życie. Ona zrozumiała o co chodzi w relacji do Boga: Bogu należy się nie kawałek, resztką naszego życia, lecz wszystko albo nic.*

*Jezus przyszedł właśnie po to, by tę prawdę wyjaśnić i pokazać, jak można nią żyć. Nie przyszedł po to, by osądzać i skazywać, lecz by otworzyć nam oczy na większy wymiar rzeczywistości; by nas zaprosić do oddania Jemu naszych zmagania i trosk. Kto Jemu nie ufa, nie doświadczy Jego jako tego, który może darować wyzwolenie, odpocznienie i spokój. Kto nie zrezygnuje ze swojego posiadania, nie uwolni się od tego, z czym jest związany, ten pozostanie przykuty do swoich zmartwień. Kto tylko coś daje z siebie, nigdy nie będzie wolny.*

*Powyższe przemyślenie prowadzi do kolejnej płaszczyzny pojęć "cały" i "coś".*

*Zewnętrznie patrząc postawa uczonych w Piśmie jest w porządku. Dają tyle, ile się im wydaje za stosowne i słuszne. W rzeczywistości dają po to, by otrzymać coś w zamian – mianowicie chwałę. Tym samym nie służą Bogu, lecz używają Go do realizacji własnych celów. Ich dawanie przestało być darowaniem siebie lecz handlem: ile lub czego mogę oczekiwać, jeśli dam to i to?*

*Kto oczekuje od Boga czegoś w zamian, najczęściej nagrody za swoje poświęcenie, ten nie daje siebie całkowicie. Wierzący żyje w świadomości bezgranicznej egzystencji darowanej przez Boga. Niektórzy mistrzowie życia duchowego wyrażali to w ten sposób: Nasze całe życie powinno być nieustanną modlitwą. Nie oznacza to nic innego, jak tylko to, że powinniśmy całe nasze życie ukierunkowywać na Boga. Nie część, nie resztką, lecz wszystko lub nic powinno do Niego należeć. Wówczas doświadczymy, że odnajdujemy wtedy Boga, a nasze życie jest nam po stokroć darowane...*